Wiele jej przebaczono, więcej miłowała

Łuk. 7:36-50

„Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokoju” – Łuk. 7:50.

Cuda, które Jezus uczynił w Kapernaum i Naim rozsławiły Go szeroko w Palestynie i pobudziły jednego z przedniejszych faryzeuszów imieniem Szymon do zaproszenia Mistrza do swego domu na obiad. Szymon nie uczynił tego jako uczeń lub jako wierzący, ale raczej ulegając wpływom; chciał także uchodzić za człowieka o liberalnych poglądach, rozumiejąc, że chociaż stanowisko jego i oczekiwania faryzeuszów były zadowalające, to jednak nie miał nic do stracenia ani nie musiał się obawiać niczego ze strony tego nowego i zadziwiającego Nauczyciela. Jezus przyjął zaproszenie i według ówczesnego zwyczaju usiadł przy stole wraz z faryzeuszem i innym gośćmi. W starożytności Żydzi mieli zwyczaj podczas jedzenia siedzieć na ziemi ze skrzyżowanymi pod sobą nogami, lecz później przyswoili sobie zwyczaj perski, pochyłych kanap, na których półleżąc i półsiedząc, opierali się na lewym łokciu, używając prawej ręki do jedzenia. Kanapy były tak ustawione, iż goście byli zwróceni głowami do stołu, nogami zaś w kierunku przeciwnym.

Odosobnienie domowe nie jest na Wschodzie jeszcze dotąd znane ani praktykowane. Sąsiedzi, przyjaciele i różni goście mają zupełną swobodę wchodzenia do cudzego mieszkania, kiedykolwiek zechcą. Niekiedy wejdą, aby porozmawiać z gośćmi akurat w czasie, gdy obiad jest podawany. W taki to więc sposób się złożyło, że gdy Jezus i inni spożywali obiad w domu Szymona, pewna niewiasta o nie najlepszej reputacji, prawdopodobnie Maria Magdalena, lecz na pewno nie Maria z Betanii – siostra Łazarza, weszła do pokoju, ze słoikiem bardzo kosztownej maści w ręce i przystąpiła do nóg Jezusowych. Jej zamiarem widocznie było namazać Jego nogi tą maścią, lecz chociaż udało się jej przełamać pieczęć i otworzyć słoik, to jednak jej uczucie wezbrało do takiego stopnia, że zanim zdążyła pomazać Go maścią, łzy popłynęły z jej oczu wprost na nogi Jezusowe, przez co znieważyła Tego, którego chciała uczcić. Prędko rozpuściła włosy i użyła ich jako ręcznika, aby wytrzeć nogi Mistrza, przy czym całowała Jego nogi, aby wyrazić swoją miłość, sympatię i uwielbienie. Następnie wylała na Jego nogi tę miłą, pachnącą maść, jak to z początku zamierzała uczynić.

Złe domysły faryzeusza

Faryzeusz, widząc to, nic nie mówił, lecz w sercu swym doszedł do konkluzji, iż teraz miał przed sobą dowód, że Jezus nie był prorokiem, bo gdyby nim był, to wiedziałby, że niewiasta ta była grzeszna, nie pozwoliłby jej przystępować do swych nóg i zgromiłby ostro ją i jej grzeszne życie. Szymon mierzył Jezusa swoim własnym probierzem, albowiem nie miał pojęcia o miłującym współczuciu, jakim przepełnione było serce naszego Pana, który, chociaż rozpoznał tę niewiastę jako bardzo grzeszną, to jednak miał litość nad nią, szczególnie na widok jej zawstydzenia, skruchy i naprawy. Wydarzenie to dostarcza nam pięknej ilustracji współczucia naszego Pana dla tych, co przychodzą do Niego i przyjmują Jego miłosierdzie, miłość i przebaczenie, bez względu na to, jak niegodnymi są społeczności z Nim.

Godnym uwagi jest fakt, że faryzeusz ten nie posądził naszego Pana o żadną nieczystość lub styczność z tą grzeszną niewiastą. Oblicze naszego Pana i Jego ogólny sposób zachowania się były widocznie tak poważne, że wykluczały wszelką myśl niegodziwości co do Niego. Podobnie powinno być ze wszystkimi naśladowcami Pana. Ich słowa, ich zachowanie się i cały ich wygląd powinny znamionować w nich tak wysokie i wzniosłe zasady charakteru, aby wznosiły ich ponad poziom nagany i złych posądzeń. Z pewnością niemożliwe jest dla nas okazać się w takim stopniu idealnymi, jak był nasz Pan, ponieważ jesteśmy niedoskonali, gdy zaś On był doskonały; lecz powinniśmy starać się wznosić do Jego ideałów tak blisko, jak tylko jest to możliwe.

Na niewyrażoną myśl Szymona Jezus odpowiedział małą ilustracją o dwóch dłużnikach, z których jeden był winien swemu panu pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. Gdyby obu dłużnikom długi te darować, który z nich więcej doceniłby dobroć i hojność wierzyciela? Który więcej by go miłował? Pytanie to było zwrócone do Szymona, który odpowiedział, iż myśli, że ten, któremu więcej odpuszczono. Ta prędka odpowiedź zdaje się wskazywać, że Szymon do owej chwili nie zauważył, że ilustracja ta może mieć zastosowanie do niego i do tej niewiasty, że on mógłby przedstawiać tego dłużnika, który był winien pięćdziesiąt groszy, ta niewiasta zaś to większa grzesznica, jakoby była winna pięćset.

Grzech jest zawsze grzechem, pogwałceniem prawa Bożego, bez względu, czy jest to w wielkiej sprawie, czy w mniejszej. Nie mamy przypuszczać, że w oczach Bożych jest jakakolwiek różnica co do rozmiaru grzechów, ale jak to ta ilustracja wskazuje, niektórzy zanurzają się w grzechach dziesięć razy głębiej od in-

nych. Jednakże powinniśmy pamiętać, że każdy grzech jest przestąpieniem Boskiego prawa i że żaden grzesznik nie może mieć Boskiej łaski ani wiecznego żywota, przeto jakiekolwiek są nasze grzechy, muszą być z nas usunięte, zanim możemy powrócić do harmonii z Bogiem, uniknąć karania za grzech i otrzymać dar Boży, żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Z tego punktu zapatrywania było konieczne, tak dla tego faryzeusza, jak i dla tej niewiasty, aby ich grzechy były im odpuszczone, bo żadne z nich nie mogło wejść do żywota, jeżeli wpierw nie zostaliby oczyszczeni z grzechów. Bez wątpienia z Boskiego punktu widzenia Szymon znajdował się w lepszym stanie aniżeli ta grzeszna niewiasta, on był bliżej Boga, bliżej sprawiedliwości; lecz ponieważ zupełnej sprawiedliwości i doskonałości nie mógł osiągnąć sam przez się, lecz musiał polegać na Boskim miłosierdziu i przebaczeniu swoich grzechów, przeto był tak samo zależny jak ta niewiasta. Co zaś tyczy się Boga, to Jemu było tak samo łatwo przebaczyć wielkie grzechy, jak i te mniejsze, byle tylko wymagane warunki zostały spełnione przez grzesznika.

Ilustrację tej zasady mamy w niniejszej lekcji, która również wskazuje, jaką postawę muszą mieć ci, co chcieliby otrzymać Pańskie uznanie i przebaczenie. Przypowieść tu przytoczona przedstawia pragnienie i prośbę o darowanie ze strony dłużnika oraz Pańską gotowość do przebaczenia obu dłużnikom. W ilustracji tej widzimy obojętność Szymona, ponieważ czuł, że jego grzechy są mniejsze, i pokutę niewiasty, która odczuwała wielkość swoich grzechów. Tylko pokutującym może być udzielona łaska i miłosierdzie; toteż niewiasta ta została usprawiedliwiona, jej grzechy były odpuszczone, faryzeuszowe zaś, chociaż były mniejsze, nie zostały odpuszczone, ponieważ on o to nie prosił, ani nie odczuwał takiej potrzeby.

Bez upokorzenia się nie ma przebaczenia

Ilustrację tej zasady możemy widzieć wokoło codziennie. Niektórzy z najlepszych, najzacniejsi z mężczyzn i niewiast, podobnie jak Szymon faryzeusz, rozumieją o sobie, że są dziesięćkroć lepsi aniżeli bliźni, którzy udają się do Pana. Ci na pozór zacniejsi gotowi są może pomyśleć sami w sobie: „Ci moi sąsiedzi powinni iść do Pana i pokutować za swe grzechy, im tego potrzeba. Mam nadzieję, że oni dostąpią miłosierdzia, zmienią swoje życie i staną się takimi ludźmi, jakim ja jestem”. Tacy biedni faryzeusze nie wiedzą, ile przez to tracą. Nie rozumieją, że niektórzy z tych bardziej grzesznych sąsiadów, przyjaciół i znajomych otrzymują przebaczenie i Boskie błogosławieństwo, podczas gdy oni tego nie dostępują, ponieważ nie są dosyć pokorni w sercu, by o to prosić, aby przystąpić do Ojca i błagać o przebaczenie przez to jedyne Imię dane ludziom pod niebem, przez które mogą być zbawieni.

Nie straszymy takich wiecznymi mękami lub inną surową karą; wykazujemy tylko ich stratę – nie dostępują społeczności z Bogiem i Jego przebaczenia, tych błogosławieństw i przywilejów, które mogły być ich udziałem, po czym mogliby nawet dostąpić wyższych łask i litości Bożych, przyjmując wysokie powołanie obecnego Wieku Ewangelii. Z pewnością ta strata poniesiona teraz jest wielka, ze względu na przyszłą odpłatę.

Tu widzimy powód, dlaczego Pismo Święte oświadcza, iż niewielu możnych, niewielu mądrych, niewielu uczonych, zacnych lub bogatych według świata tego będzie pomiędzy Pańskimi wybranymi dziedzicami Królestwa. Czemu? Ponieważ ci więcej uprzywilejowani pod względem warunków cielesnych, mniej cenią potrzebę Boskiego współczucia, przebaczenia i Jego pomocy. Toteż znajdujemy aż dotąd, że Ewangelia o Boskim miłosierdziu i przebaczeniu przemawia najwięcej do klasy grzeszników i takich ustawicznie podnosi z błota grzechu i śmierci, przemieniając ich przez odnowienie umysłu, przeobrażające ich z chwały w chwałę, aż niektórzy z nich, przy łasce Bożej, staną się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem w Królestwie i Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Nie jest tak z tego powodu, iż Pan nasz Jezus mniej miłuje tych, co są bardziej moralni, sprawiedliwsi i z natury bliżsi doskonałości. O nie! Możemy być pewni, że gdyby w takich były również inne rzeczy w odpowiedniej proporcji, to Jezus miłowałby ich tym więcej.

Zauważmy na przykład miłość naszego Pana do tego bogatego młodzieńca, który dopytywał Mistrza, co ma czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. Gdy Jezus wskazał mu na Zakon, młodzieniec był w stanie powiedzieć, że Zakonu przestrzegał od młodości. Jezus, spojrzawszy nań, rozmiłował się w nim. Możemy być pewni, że miłował go o wiele więcej, aniżeli mógłby go miłować, gdyby to był charakter skalany, marnotrawny. Lecz gdy przychodzimy do punktu, gdzie moraliści i ludzie zacniejsi pogardzają łaską Bożą oraz ignorują swoje niedoskonałości, a gdy z drugiej strony ci biedni, zdegradowani i marnotrawni, rozumiejąc swoje grzechy, wołają do Pana o miłosierdzie i przebaczenie, to możemy zrozumieć, dlaczego te złamane i skruszone serca są przyjemniejsze Bogu i więcej usprawiedliwione aniżeli te drugie. Przeto, drodzy bracia, radując się z każdego lepszego przymiotu bliższego podobieństwa Bożego, jakie może być w nas, pamiętajmy jednak, aby być pokornymi. Pamiętajmy, że nie mamy w sobie nic doskonałego, a przeto nie moglibyśmy się sami zalecić Bogu i że, aby móc otrzymać Jego łaskę i błogosławieństwo, musimy wyznać przed Nim nasze grzechy oraz otrzymać Jego przebaczenie i to przez jedyny przewód, przez jedyne imię, które On nam przygotował – przez Chrystusa.

Dwa punkty zapatrywania

Szymon schlebiał sam sobie, że uczcił Pana tym, iż spożywał z Nim obiad, ponieważ jako faryzeusz zajmował dostojne stanowisko w społeczeństwie, o tej niewieście zaś mniemał, że zniesławiła Mistrza z powodu swego niskiego stanowiska i złej reputacji. Nasz Pan zaś odwrócił ten obraz przed jego umysłem, zwracając mu uwagę, że w rzeczywistości zaniedbał on zwykłej gościnności według zwyczaju, jaki w owym czasie był stosowany względem zaszczytnego gościa, gdy zaś ta niewiasta dopełniła tego, czego on zaniedbał. Zwyczajem w owym kraju było, że gościa, którego gospodarz chciał uczcić, przyjmował do swego domu z uroczystą ceremonią; objął go, ucałował w policzek, głowę jego pomazał wonnym olejkiem i polecił swemu słudze umyć jego nogi. Szymon, jako człowiek bogaty i przedniejszy między ludem, znał ten obyczaj i z pewnością zastosowałby się do tego, gdyby jego gościem był ktoś z wyższego towarzystwa, lecz zaproszenie Jezusa widocznie traktował tylko jako uczynienie Mu przysługi. Pewnie myślał sobie, iż uczynił Jezusowi zaszczyt, wprowadzając Go w swój dom i ze względu na innych nie życzył sobie, by ten zaszczyt był uznany za zbyt wielki, ponieważ uczniowie Jezusa byli ludźmi prostymi, nieuczonymi i nieprzyzwyczajonymi do obyczajów wyższego towarzystwa. Jego słudzy stali wyżej pod względem obyczajów towarzyskich aniżeli uczniowie Jezusa, przeto Szymon czuł, iż musi wstrzymać się od zwykłych ceremonii serdecznej gościnności, aby Jezus, Jego skromna gromadka uczniów i ludzie postronni nie pomyśleli czasem, że już uznał Jezusa za wielkiego nauczyciela – za równego sobie lub za wyższego.

Nasz Pan grzecznymi słowami zwrócił uwagę Szymona na fakt, że on nie pomazał Go olejkiem, nie pocałował Go, ani nie postarał się o umycie Jego nóg, ta niewiasta zaś omywała Jego nogi łzami, całowała je i pomazywała bardzo kosztowną maścią. Fakty te Jezus połączył ze swoją przypowieścią i oświadczył, że było to oznaką większej miłości ze strony tej niewiasty, dowodem, że ona więcej oceniła Jego poselstwo przebaczenia i miłosierdzia. Jej uczynek wskazywał, że przyjmowała Pańskie świadectwo, ufając, że On teraz prawdopodobnie powie, iż grzechy jej zostały przebaczone. Dla faryzeusza zaś było to wyjaśnieniem, że on, mając mniej grzechów, mniej oceniał przywilej odpuszczenia. Tak więc pokutująca grzesznica otrzymała błogosławieństwo, gdy zaś bardziej sprawiedliwy faryzeusz, uchodzący za świętego, tego nie otrzymał.

Odpuszczone są tobie grzechy

Jakież inne słowa mogłyby być milsze i droższe w uszach tej biednej niewiasty. Z pewnością ceniła to zapewnienie Pana bardziej, aniżeli cokolwiek innego, co Pan mógłby jej powiedzieć. Podobnie rzecz się ma ze wszystkimi, którzy przystępują do Pana jako do swego Zbawiciela we właściwy sposób. Radujemy się wielce późniejszym poselstwem Pana o chwale, czci i nieśmiertelności, które możemy przy Jego pomocy osiągnąć, lecz pierwszym poselstwem do każdego z nas musi być: *„Odpuszczone są ci grzechy''* – bo inaczej nie moglibyśmy mieć pokoju, radości ani nadziei co do chwalebnej przyszłości. Inaczej mówiąc, wszelka nasza nadzieja i wszystkie następne błogosławieństwa opierają się na tym jednym – na odpuszczeniu naszych grzechów.

Upewnijmy się więc, że nie tylko przystąpiliśmy do Pana w taki sposób, uznaliśmy nasze grzechy i okazaliśmy naszą pokutę, ale dodatkowo upewnijmy się jeszcze, że przyjęliśmy tę Boską łaskę tylko przez krew Chrystusową i że nie ufamy własnej sprawiedliwości, lecz w zupełności polegamy na łaskach zapewnionych nam przez Tego, który umiłował nas i kupił swoją drogocenną krwią. Na mocy tej wiary możemy przynosić nasze łzy i nasze alabastrowe słoiki perfum, starając się codziennie służyć i podobać się Temu, który tak wiele uczynił dla nas. Bez uświadomienia sobie naszych grzechów i Jego przebaczenia nie moglibyśmy przynieść nic takiego, co byłoby Mu przyjemne. W związku z tym pamiętajmy jeszcze na słowa Mistrza, które wypowiedział do niewiasty na zakończenie: *„Idź w pokoju”*.

„Wiara twoja ciebie zbawiła”

Zaiste, nikt inny tylko ci, którym zostały odpuszczone grzechy, znają pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie i który napełnia serca tych, co usłyszeli Pańskie zapewnienie, że grzechy ich są im przebaczone, przykryte szatą Jego sprawiedliwości. Tacy i tylko tacy mogą iść w pokoju, a ten pokój będzie w proporcji do ich wiary, a wiara w proporcji do ich znajomości. W tym właśnie celu Pan daje nam tak wyraźne i dobitne wyjaśnienie, czym jest grzech, jakie jest nań lekarstwo, w jaki sposób lekarstwo to zostało przygotowane i jak będzie zastosowane w proporcji do naszej wiary, którą okazujemy naszym przywiązaniem do Boga.

Pamiętajmy o tym, że nie uczynki tej niewiasty ją zbawiły i zapewniły jej Pańską łaskę, nie ta maść, ani jej łzy, ani całowanie Jego nóg, ale jej wiara. *„Bez wiary nie można się podobać Bogu”* (Hebr. 11:6). Według naszej wiary stanie się nam; lecz nie zapominajmy i o tym, że z wiarą muszą być także uczynki, bo gdy ich nie ma, to jest to pewnym znakiem, że wiara jest martwa, czyli że zamarła. Jeżeli jest pewne, że mamy prawdziwą wiarę w Pana, to będzie także pewne, że z dobrego i szczerego serca wypływać będzie cześć i uwielbienie ku naszemu Panu i Odkupicielowi. Ten stan serca na pewno ujawni się tak jak u tej niewiasty przez łzy, przez służenie Pańskim nogom i przez pomazywanie ich najkosztowniejszymi perfumami, na jakie możemy się zdobyć.

„Jako piękne są nogi tego”

Prorok Pański, mówiąc widocznie o członkach Ciała Chrystusowego żyjących przy końcu obecnej dyspensacji, oświadczył: *„O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój: tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!”* – Izaj. 52:7. Jest pewna piękność, pewna zacność właściwa naszemu Panu, który jest Głową; a każdy członek Jego Ciała ma pewną zacność, pewien przymiot charakteru podobny Mu. Przeto przy końcu tego Wieku, gdy ostatnie członki ciała Pańskiego (Kościoła) ogłosiły w słusznym czasie obecność Pana i że Jego Królestwo będzie wnet ustanowione, pewna piękność połączona jest z tą służbą, z tym poselstwem. Piękność tę widzą domownicy wiary, lecz nie widzi jej świat, bo jak powiedział apostoł: *„Świat nie zna nas, iż Onego nie zna”* – 1 Jana 3:1.

Nie mamy przywileju ani sposobności pomazać Głowy Ciała, tj. Pana Jezusa. Szymon i inni w owym czasie mieli ten wielki przywilej, z którego jednak nie wszyscy skorzystali. My jednakże wciąż jeszcze mamy przywilej pomazywania członków nóg Ciała Chrystusowego i pod tym względem jesteśmy codziennie próbowani. Do jakiego stopnia miłujemy Pana i członków Jego Ciała? Czy ta nasza miłość jest w proporcji do naszej oceny Boskiej miłości ku nam i ku całej ludzkości? Jeżeli miłujemy mało, mało będziemy czcić Pana. Jeżeli zaś gorąco miłujemy, gorąco Go też czcić będziemy i wysoce będziemy uważać braci.

Korzystajmy więc codziennie z tego przywileju pomazywania członków nóg Ciała Pańskiego, rozumiejąc, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych braci Pańskich, to tak jakbyśmy uczynili Mu samemu i że jest to w oczach Jego jako wonne perfumy. Starajmy się więc być łagodniejszymi, czulszymi i ostrożniejszymi w naszym poważaniu i obchodzeniu się z współczłonkami Ciała Chrystusowego. Pamiętajmy o tym, że mają oni dosyć doświadczeń i trudności w męczącym boju życiowym i dlatego nie powinniśmy ze swej strony zaniedbywać ich, ponieważ sposobność okazania w ten sposób naszej miłości i przywiązania do Pana jest zbyt wielkim przywilejem, aby go przeoczyć lub lekceważyć. Nie potrzebujemy też czekać na sposobności uczynienia im czegoś wielkiego; uprzejme słowa i spojrzenia, mała pomoc wyrażenie sympatii, mogą być tymi kojącymi łzami lub wonnymi perfumami, stosownie do okoliczności.

Watch Tower
R-3761 (1906 r.)
„Straż”